

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 4(161)

kwiecień 2010 r.

Cena 2,20 zł (0% VAT)

Palma Wielkanocna - Oleszyce 2010

Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II i Zespół Szkół w Oleszycach podtrzymują tradycję układania palm i poświęcenia ich w kościele w Niedzielę Palmową. Temu celowi służą corocznie organizowane konkursy.

Szkoła integracji społeczności gminnej

Hala widowiskowo - sportowa Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Oleszycach 23 marca br. przybrała świąteczny charakter. Centralne miejsce zajęła wystawa palm nagrodzonych i wyróżnionych w trzeciej edycji konkursu. Na widowni, w środku hali, zasiedli zaproszeni goście: dziekan i proboszcz ks. kan. Józef Dudek, Wysoka Rada Miasta i Gminy z jej przewodniczącym Waldemarem Ciskiem, pracownicy Urzędu z burmistrzem Marią Janowską - Plackem, dyrektorzy i kierownicy podległych jednostek organizacyjnych, organizacji kombatanckich, emeryckich, sojusznicy szkoły, rodzice z przewodniczącą Rady Rodziców Beatą Nowak oraz cała społeczność szkolna, a więc nauczyciele i uczniowie. Po bokach hali rozstawiono stoły ślicznie udekorowane z smakołykami i wypiekami świątecznymi, przygotowanymi przez Panie z Kół Gospodyń w Oleszycach, Futorach, Starych Oleszycach, Zalesia, Starego Siola, Nowej Grobli, Borchowa.

- Spotykamy się po raz trzeci w naszej szkole, aby podziwiać artystyczne wytwory pracy rąk naszych mieszkańców, uczestniczyć w święcie tradycji i sztuki ludowej oraz dzielić radość dzisiejszego dnia. - powiedziała podczas powitania wszystkich dyrektor szkoły Agata Adamska.

Para uczniowskich konferansjerów przypomniła symbolikę Niedzieli Palmowej i wierzenia związane z palmami. Niedziela ta obchodzona jest na pamiątkę wjazdu Jezusa do Jerozolimy, a święcenie palm w Polsce trwa od Średniowiecza. Palmy wykonywane są najczęściej z gałązek wierzby i przestrajanych bukszpanem, barwinkiem, cisem, widłakiem, kolorowymi wstążkami i kwiatami. W zależności od wyglądu i techniki wykonania pochodzą nazwy tych palm: wileńska, kurpiowska, góralska, itp. Poświęcone palmy chronią ludzi i zwierzęta przed chorobami, ogniem, czarami. Półkanie bazi zapobiega bólowi gardła i głowy. Z proszkowane kotki dodawane do naparu ziół mają moc uzdrawiającą. Bazie z poświęconych palm zmieszane z ziarnem wkładali chłopcy pod pierwszą zaoraną sibię, by zapewnić urodzaj. Wystawiano w oknach palmy, by chronić domy przed piorunami. Wysokie palmy przynosiły ich wykonawcom długie życie, a piękne palmy sprawiały, że dzieci będą zdrowe. To tylko niektóre z wierzeń związanych z poświęconymi palmami, przypomnianymi na tym spotkaniu.

Burmistrz Maria Janowska - Placek wyraziła radość, że konkurs na najładniejsze palmy się przyjął i że możemy podziwiać to rękodzieło różnych grup, od przedszkolaków poprzez uczniów szkół podstawowych, gimnazjum do dorosłych. Złożyła życzenia wielkanocne.

- Te palmy, wielkanocne stoły świadczą, że kultywujemy wspólną kulturę, tradycję, a jak powiedział papież Jan Paweł II „naród, który traci swoją kulturę, tradycję, traci swoją tożsamość, traci swoje życie”. Życzę sukcesów, stabilności w pracy wychowawczej, twórczej inwencji i aby Zmartwychwstały Chrystus obficie nam błogosławił. - powiedział dziekan i proboszcz ks. kan. Józef Dudek.

cd. na str. 3

Biegacz z Lubaczowa



Biegi nie należą do popularnych dyscyplin w naszym mieście. Żyjemy w czasach fascynacji samochodem. Ludzie wolą nawet krótki odcinek dróg pokonywać siedząc za kierownicą. Podróż samochodem jest wygodna i stanowi nawet pewną oznakę prestiżu. Tymczasem taka postawa fatalnie wpływa na naszą kondycję zdrowotną. Przybieramy na wadze, zaczyna szwankować serce i jesteśmy bardziej podatni na różne choroby.

Dlatego też ze szczególnym uznaniem należy traktować lu-

dzi, których stać na wysiłek fizyczny i systematyczne bieganie. Do osób tych należy Adam Szałański z Lubaczowa. Z zawodu jest technikiem mechanikiem i pracuje w Przedsiębiorstwie Budowlanym w Lubaczowie. Chociaż przekroczył już 57 rok życia biegi stanowią jego pasję. Sport ten uprawia już ponad 30 lat a nawet - mówi - już w dzieciństwie bardzo lubił biegać. W latach 60 wręcz normą były biegi z Łukawca do Lubaczowa i z powrotem.

Od trzech lat bieganie stało się „nalogiem”. Postanowił razem z kolegą Janem Szczygłem biegać maratony. Trenują w różnych miejscach. Raz są to polne ścieżki w stronę Baszni, innym razem do Krowicy Samej. Często są to dłuższe dystanse wiodące przez Łukawiec do Czerniawki i Nowej Grobli. Przede wszystkim biegi odbywają się w ciągu tygodnia wieczorami i w dniu wolne od pracy.

Biegi dają w kość - mówi - wymagają sporego wysiłku, poty człowieka oblewają. Ale z satysfakcją dodaje, że biegi pozytywnie wpływają na jego organizm, wzmacniają siłę mięśni, poprawiają wydolność naczyniowo - sercową. Człowiek czuje się rześki i młody. Prawdą jest też, że biegi wyśmienicie wpływają nie tylko na tężyznę fizyczną ale kształcą również charakter, siłę woli, obowiązkowość, uczą również pogody życia, tolerancji i szlachetnie pojętej rywalizacji. Tak bieg w pojedynkę jak i w zespole niesie różne niespodzianki.

Ten sport wzbogaca u Adama sentyment do stron rodzinnych. Przemierzając różne trasy doskonale poznał powiat lubaczowski i jego walory przyrodnicze. To tylko idąc pieszo można dotrzeć do każdego ciekawego zakątka i poznać wszystkie urokliwe miejsca. Każdy detal przyrodnicze drzewo, kapliczka czy inny pomnik przyrody na długo pozostaje w pamięci. Ale niestety obok piękna zauważa i brzydotę. Serce mu się tylko kraje, gdy w czasie biegów zauważa dość często dzikie wysypiska. Szpecą one krajobraz i są zagrożeniem dla środowiska. Oczywiście do tych wysypisk mają dostęp zwierzęta i ptaki. Teren również w ich pobliżu jest zaśmiecony.

Niezależnie od biegów na krótkich dystansach Adam uczestniczy w maratonach. W samym tylko 2009 roku zaliczył ich aż trzy (wszystkie o trasach 42,195 km). Zorganizowany 26 kwietnia Maraton Cracovia poko-

cd. na str. 3

Przebudowa rynku w Lubaczowie

Opracowany już został projekt na rewitalizację rynku. Jeśli zamierzenia władz miasta się spełnią, prace ruszą już jesienią br. Pieniądze na ten cel pozyskane zostaną z Regionalnego Programu Operacyjnego oraz programu Polska-Białoruś-Ukraina. Aktualny projekt przebudowy rynku wzorowany jest na koncepcji, która zwyciężyła w konkursie ogłoszonym przez Urząd Miasta. Zakłada odsłonięcie 3 dominant w centrum Lubaczowa- Sanktuarium z Konkatedrą, cerkwi i ratusza. Żeby je odsłonić, trzeba wyciąć większość drzew, które rosną w rynku. Zieleni zostanie zachowana tylko w części wschodniej, od strony sklepów. Pozostała część rynku ma być odsłonięta, ale będą się na niej znajdowały 2 enklawy z 2 drzewami, okolone murkiem, który będzie spełniał również funkcję siedziska. Nawierzchnia placu zostanie wykonana z kostki brukowej i kamiennych płyt. Zniknie ulica przy ratuszu, choć nadal będzie można tam wjechać samochodem. Zabytkowa studnia, która obecnie znajduje się w centralnej części rynku zostanie przesunięta w stronę południową. Połowicznie będzie okolona zielenią, z którą całość ma tworzyć fontannę. W północnej części placu znajdzie się miejsce na przenośną scenę. Całość będzie monitorowana i oświetlona lampami w stylu retro. Całkowity koszt rewitalizacji, która potrwałaby najdłużej do wiosny 2012, ma wynieść 2,9 mln zł.

Twoje Radio Lubaczów

Nowy sprzęt transportowy dla policji

Do lubaczowskiej komendy policji trafił nowy sprzęt transportowy. Są to dwa profesjonalne quady przystosowane do działań w trudnym terenie. Pojazdy będą wykorzystywane między innymi do poszukiwań zaginionych osób oraz innych działań, wszędzie tam gdzie nie dotrze samochód. Umożliwią one również prowadzenie wspólnych służb ze Strażą Graniczną, która wykorzystuje podobne pojazdy. Kilka danych technicznych: pojemność skokowa 760 cm³, moc 14,8 kW (20 KM), prędkość max 80 km na godzinę, napęd na 4 koła. Pojazd dodatkowo wyposażony jest w wyciągarkę i hak holowniczy.

Koncert w Narolu

W niedzielę, 14.03.2010 r. w Kościele Parafialnym w Narolu odbył się koncert „Muzyka niemieckiego baroku na Wielki Post”. W programie koncertu, zorganizowanego przez Fundację Pro Academia Narolense znalazły się utwory: Johann Christoph Bach (1642-1703) Praeludium et fuga ex dis Johann David Heinichen (1683-1729) Psalm „De profundis” na bas, smyczki i basso continuo Johann Sebastian Bach (1685-1750), Recytatyw i aria „Mache dich, mein Herze, rein” z Pasji wg św. Mateusza BWV 244 Johann Pachelbel (1653-1706) Fantazja chorałowa „Ach Herr, mich armen Sunder” Johann Sebastian Bach (1653-1750), Kantata „Ich will den Kreuzstab gerne tragen” BWV 5. Wykonawcami byli: Robert Gierlach - bas, Zespół NAROL BAROQUE Na historycznych instrumentach: Rafael Gabriel Przybyła - obój, Katarzyna Helwing-Osuch - skrzypce, Anna Józwiak-Kłosiewicz - skrzypce, Piotr Reichert - altówka, Maciej Łukaszk - wiolonczela. Zespół chorałowy: Teresa Tippe-Leszczynska - sopran, Lidia Baranowska - alt, Tomasz

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Gniatkowski - tenor, Piotr Maculewicz - bas. Władysław Kłosiewicz - pozytyw, kierownictwo artystyczne, dr Szymon Paczkowski - konsultacja muzykologiczna.

Pożar w Baszni Górnej

W Baszni Górnej 1 marca nadpaleniu uległ drewniany dom jednorodzinny. Wstępnie stwierdzono, że źródło ognia mogło pochodzić od kafłowego pieca, tzw. stojaka. To w nim 37-letni Mariusz R. - właściciel mieszkania próbował rozpalić ogień w piecu. Ponieważ nie było ciągu i drewno użyte do podpalenia nie chciało się palić, polał go benzyną. Nagromadzone opary paliwa prawdopodobnie doprowadziły do wybuchu, a następnie pożaru. Czwórka dzieci będących w tym czasie w domu wyniosła 37-letniego ojca na zewnątrz. Z pomocą przyszedł również sąsiad R., który częściowo ugasił pożar. Okazało się, że właściciel mieszkania miał we krwi 1,4 promila alkoholu. W wyniku pożaru wielu poparzeń (w tym II stopnia) doznał właściciel domu oraz jedno z dzieci. Ranni przebywają pod opieką lekarzy w lubaczowskim szpitalu. Pozostałą trójkę dzieci z niegroźnymi obrażeniami przekazano matce. Straty spowodowane pożarem oceniono na 3 tys. zł.

Laureaci konkursu z Narola

Klaudia Tulej, Mikołaj Tulej, Martyna Stankiewicz i Ewelina Tulej z Gimnazjum w Narolu pokonali konkurentów w wojewódzkim etapie konkursu, który ma na celu szerzenie wiedzy o polskich parkach krajobrazowych. Zmagania polegały na rozwiązaniu testu składającego się z 25 pytań, z czego 15 dotyczyło ogólnej wiedzy przyrodniczej, a 10 kolejnych- parków krajobrazowych Podkarpacia. Uczniowie mieli także za zadanie rozpoznać wybrane chronione gatunki roślin i zwierząt w Polsce. Narolscy gimnazjaliści reprezentowali Park Krajobrazowy Puszczy Solskiej. Wcześniej zwyciężyli w eliminacjach szkolnych, gminnych i parkowych. Na szczęble wojewódzkim zmierzli się z innymi czteroosobowymi reprezentacjami gimnazjów z Podkarpacia. Każdy z uczestników i nauczycieli etapu wojewódzkiego otrzymał dyplom oraz nagrody: plecaki, kijki do trekkingu, śpiwory, książki i koszulki, ufundowane przez Zespół Parków Krajobrazowych w Przemyślu. Organizatorem konkursu jest Porozumienie Parków Krajobrazowych Polski. Finał odbędzie się w maju na terenie Suwalskiego Parku Krajobrazowego.

Czworo uczniów Gimnazjum w Narolu będzie reprezentowało Podkarpacie w ogólnopolskim etapie IX konkursu przyrodniczego „Poznajemy Parki Krajobrazowe Polski”. www.narol.pl

Sfalszowane podpisy przez strażaków

Na liście strażaków z OSP w Łukawcu o ekwiwalent pieniężny, za udział w gaszeniu pożaru znalazły się osoby, które nie uczestniczyły w akcji. Nieprawidłowość tę na walnym zebraniu zgłosił Krzysztof Sycz. W ślad za tym sprawą zainteresowała się policja, która wszczęła dochodzenie. Akta sprawy trafiły też do prokuratury, która wyjaśni czy doszło do podrobienia

podpisów. Odbłyło się już kilka przysłuchań. Strażacy nie zaprzeczają, że podpisali listę w imieniu nieobecnych strażaków. Tłumaczą to tym, że podpisana została wspólna lista by wybrać pieniądze dla strażaków za ich udział w gaszeniu. Część z nich nie mogła przyjechać i za nich podpisano listy. Niemniej jednak były przewodniczący Komisji Rewizyjnej OSP K. Sycz twierdzi, że lista zarzutów wobec pracy władz OSP powinna być dłuższa. Życie Podkarpackie

Nowy zakład w Oleszycach

W Oleszycach powstanie Zakład Aktywności Zawodowej dla niepełnosprawnych. Zakład będzie produkował m. in. ekologiczne podpalki do grilli i kominków. W planie są też usługi w ramach małej poligrafii. Zakład, który powstaje w ramach dotacji z Europejskiego Funduszu Społecznego zostanie uruchomiony w lipcu.

Śpiewnik Narolski

Piosenki i przyspiewki ludowe rodzimych twórców i autorów znalazły się w śpiewniku „Cudze chwalicie, swego nie znacie”, który wydało gimnazjum w Narolu. Na dołączonej do niego płycie można znaleźć pieśń ks. Zygmunta Zuchowskiego „Roztocze”, piosenki Anny Białej, Janiny Eisenhardt oraz Eugeniusza Mazurkiewicza. Utwory na płytę zaśpiewały uczennice i absolwentki narolskiego gimnazjum w zaaranżowanym w szkole studio. Wcześniej uczniowie odwiedzali artystów w ich domach i zbierali materiały. Potem wybrane do publikacji utwory zostały na nowo zaaranżowane przez nauczycieli muzyki. Wydanie śpiewnika jest kolejny elementem realizowanego w gimnazjum w Narolu projektu w ramach Programu Integracji Społecznej, który ponadto obejmuje Zaduszki literacko- muzyczne, wieczór papieski, spotkania jasełkowe, występy podczas finałów WOŚP i na Jarmarku Galicyjskim oraz przeglądach i prezentacjach artystycznych szkół. Śpiewniki są dostępne w Gminnym Ośrodku Kultury i gimnazjum w Narolu. www.narol.pl

Budowa przejścia w Budomierzu ruszy już w kwietniu

Budowa przejścia granicznego w Budomierzu miała być rozpoczęta już rok temu. Przetarg wygrała warszawska firma budowlana „Erbud”. Budowy jednak nie rozpoczęto gdyż konkurencyjna firma „Warbud” postanowiła sprawę oddać do sądu. Chociaż „Erbud” wygrał apelację przed sądem II instancji „Warbud” złożył kolejny wniosek tym razem do Krajowej Izby Odwoławczej przy Urzędzie zamówień Publicznych. Tam rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło. Zleceniodawca czyli Urząd Wojewódzki w Rzeszowie nie zamierza jednak dłużej czekać i wojewoda Mirosław Karapyta wystąpił z wnioskiem do prezesa KIO o wydanie zgody na podpisanie umowy z firmą „Erbud”. Jeśli wniosek zostanie rozpatrzony pozytywnie „Erbud” już w połowie kwietnia przystąpi do budowy przejścia. Życie Podkarpackie

Droga za 870 zł

Wójt gminy Wielkie Oczy Władysław Strojny w Łukawcu sprzedał przedsiębiorcy za 870 zł drogę, którą część rolników dojeżdżała do swoich pól. Nowy właściciel usypał ziemię uniemożliwiając przejazd. Wprawdzie jest inna droga ale jest znacznie dłuższa. Decyzja ta jak też niska cena wywołała oburzenie mieszkańców wsi.

cd. ze str. 1

Biegacz z Lubaczowa

nał w ciągu 3godz i 48 min. Maraton Warszawski zaliczył w ciągu 3 godz i 36 min. Natomiast Maraton Poznański pokonał w ciągu 3 godz i 30 min.

Cenną pamiątką po maratonach są wiszące na ścianach w jego pokoju dyplomy. Z dumą też pokazuje pamiątkowe medale. Obecnie przygotowuje się wraz z kolegami do maratonu w Dębnie k. Szczecina, który odbędzie się 11 kwietnia. Z Lubaczowa, oprócz Adama weźmie w nim udział Jan Szczygieł, Józef Kołodziej i Stanisław Wit. Maratony to nie tylko bieganie ale to również kontakty z ludźmi, to nowe znajomości i doświadczenia oraz zwiedzanie miast a przede wszystkim emocje sportowe.

Adam Szałański jest również rowerzystą. I tu też ma zaliczonych szereg „maratonów”. Awśród nich 350 km trasę z Częstochowy do Lubaczowa, którą pokonał w jeden dzień oraz liczącą 2200 km trasę do Gdańska i z powrotem. Jednego roku zaliczył również rowerem Suwałki, oraz Podlasie i Mazury. Pasja uprawiania sportu rowerowego w jego przypadku wiąże się z turystyką krajoznawczą. Doskonale poznał Roztocze. I tutaj trasa jego podróży wiodła przez Krasnobród, Zwierzyniec, Górecko Kościelne, Zamość oraz Bieszczady. Marzeniem Adama jest aby tym tanim ale bardzo zdrowym sportem była objęta jak największa ilość ludzi. Z tych też powodów do tego sportu zachęca swoich znajomych i młodych. Maratończyk jednak ubolewa, że w Lubaczowie, tak na dobrą sprawę młodzi ludzie nie mają gdzie biegać. Brak ścieżek dla nich a na stadionie jest prawie ciągle woda. Pozostaje tylko licząca 250 m bieżnia przy Szkole Podstawowej Nr 2.

Uprawianie biegów to też akt pewnej odwagi, rzucenie wyzwania środowisku. Ktoś kto biega wyróżnia się od innych, a to budzi czasem nawet złośliwe komentarze. Nie do wszystkich trafia bowiem przekonanie, że można czynić to z przyjemności i dla zdrowia. Pocieszające jest jednak, że sport ten stopniowo zdobywa sobie coraz większe uznanie. Biegi od dawna należą do popularnych sportów w Europie Zachodniej. Nasze wejście do Unii Europejskiej, również i w naszym kraju zwiększa dla biegów uznanie. Niewątpliwie Adam Szałański i jego trzej koledzy przejdą do historii Lubaczowa jako pionierzy w naszym mieście tego tak cennego dla zdrowia sportu.

Marian Ważny

cd. ze str. 1 Palma Wielkanocna - Oleszyce 2010

Następnie dyrektor Agata Adamska odczytała protokół Jury konkursu na najpiękniejszą palmę. W kategorii palm wykonywanych przez dzieci z przedszkoli i klas I – III szkół podstawowych pod nadzorem swoich wychowawców, główną nagrodę zdobyła palma uczniów kl. Ia, prowadzonej przez nauczycielkę Marię Zaczek z SP w Oleszycach. Wyróżnienia zdobyli uczniowie kl. I prowadzonej przez Marię Zadworną z SP w Zalesiu, kl. 0-III z Futor i kl. Ib – wych. Alicja Wójciak z SP w Oleszycach. W kategorii kl. IV – VI nagrodę główną zdobyła palma wykonana przez Marka Pukas z kl. VIIb SP w Oleszycach. Wyróżnienia zdobyły palmy: Agaty Petranik SP w Starych Oleszycach, Elżbiety Zadwornej z SP w Oleszycach i Pauliny Kalmuk z SP w Starych Oleszycach. W kategorii - świetlice wiejskie nagrodę główną zdobyła Jadwiga Skiba z Zalesia, natomiast wyróżnienia: Teresa Leško z Nowej Grobli, Agata Hycza z Starych Oleszyc i Mateusz Mazurkiewicz z Oleszyc. Wszystkim twórcom palm nagrody i dyplomy wręczyła burmistrz Maria Janowska – Placek. Miłym akcentem tej uroczystości był występ zespołu tanecznego, prowadzonego przez nauczycielkę Agnieszkę Jezuit. A potem była degustacja sałatek, wypieków i potraw świątecznych przygotowanych przez panie z kół gospodyń.

Regionalny konkurs na palmę i potrawę wielkanocną

Konkurs na palmę wielkanocną w Zespole Szkół w Oleszycach ma już swoją bogatą tradycję. 25 marca br. odbył się finał jego szesnastej edycji. Był to także Dzień Otwarty Szkoły. Przybyli gimnazjaliści klas trzecich z całego pow. lubaczowskiego, którzy stoją przed wyborem szkoły, aby zapoznać się z warunkami nauki, poznać nauczycieli w tym Zespole Szkół. Zwiedzili wszystkie pracownie i sale lekcyjne, zapoznali się z wyposażeniem w pomoce naukowe, otrzymali odpowiedź na nurtujące ich pytania. Zespół Szkół w Oleszycach oferuje następujące kierunki kształcenia: 3-letnie Liceum Ogólnokształcące o kierunku ochrona przeciwpożarowa i ratownictwo, 3-letnie Liceum Profilowane o kierunku zarządzanie informacją oraz ekonomiczno – administracyjne, 4-letnie Technikum kształcące w zawodach: technik rolnik, technik agrobiznesu, technik obsługi turystycznej, technik architektury krajobrazu i technik żywienia i gospodarstwa domowego. W Zasadniczej Szkole Zawodowej można kształcić się w zawodach: kucharz małej gastronomii (2-letnia),

ogrodnik (2-letnia) i rolnik (3-letnia).

W auli, przy licznie zebranych gościach i młodzieży, rozstrzygnięto konkurs na Palmę Wielkanocną 2010. Jury w składzie: Janusz Mazur, Robert Pałczyński i Władysław Drop oceniło 42 palmy z 10 szkół, które zgłoszono do konkursu w dwóch kategoriach: palma tradycyjna i kompozycja dowolna w dwóch grupach wiekowych: gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne.



Wykonawcy ze swoimi palmami nagrodzonymi w Zespole Szkół w Oleszycach

Nagrodę główną w kategorii palma tradycyjna, w grupie gimnazjum, starosta lubaczowski Józef Michalik wręczył Małgorzacie Gielarowicz z Zespołu Szkół Publicznych w Nowym Lublinie. W tej kategorii wśród szkół ponadgimnazjalnych zwyciężyła palma Rafała Paraskiewicza z Zespołu Szkół w Oleszycach i jemu przypadła główna nagroda. W kategorii kompozycja dowolna w grupie gimnazjalistów wygrała palma Eleny Bębik z Gimnazjum w Oleszycach, a z szkół ponadgimnazjalnych – Marty Maziarz z Zespołu Szkół nr 3 w Tomaszowie Lubelskim. Oni też otrzymali główne nagrody ufundowane przez Starostwo Powiatowe z rąk starosty Józefa Michalika. Ponadto jury przyznało 10 wyróżnień dla: Kamili Wójciak z Zespołu Szkół w Lubaczowie, Justyny Filipowicz z ZS w Oleszycach, Karoliny Grad z ZS nr 3 w Tomaszowie Lubelskim, Wioletty Gawel z Zespołu Szkół Spożywczych, Chemicznych i Ogólnokształcących w Jarosławiu, Grzegorza Wadas z Zespołu Placówek Opiekuńczo – Wychowawczych w Lubaczowie, Agnieszki Ilnickiej i Iwony Antos z Gimnazjum w Wólce Krowickiej, Moniki Serafin i Anny Knap z Gimnazjum w Oleszycach. Nagrodę specjalną Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego w Oleszycach otrzymała Edyta Bojarska ZS w Oleszycach. Wyróżnienia wręczył wicestarosta Krzysztof Szpyt.

Rozstrzygnięto także „Konkurs na regionalną potrawę wielkanocną”. W tej komisji konkursowej przewodniczył dr Roman Dawid Tauber – rektor Wyższej Szkoły Hotelarstwa i Gastronomii w Poznaniu. W konkursie wzięło udział siedem dwuosobowych drużyn z 6 szkół woj. podkarpackiego. Komisja dokonała oceny 2 potraw zgłoszonych do konkursu oraz ich ekspozycji i aranżacji. Jurorzy przyznali 3 nagrody oraz 4 wyróżnienia. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna z Zespołu Szkół Agro-Technicznych w Ropczycach, drugie miejsce drużyna z Zespołu Szkół Usługowo – Hotelarskich i Gastronomicznych w Przemyśle, a trzecie miejsce drużynie z Zespołu Szkół Spożywczych i Chemicznych w Jarosławiu. Wyróżnienia zaś przyznano drużynom z: Zespołu Szkół Rolniczych m. W. Witosa z Zarzecz, Zespołu Szkół nr 3 w Tomaszowie Lubelskim i Zespołu Szkół w Oleszycach (zespołu nr 1 i nr 2). Nagrody wręczył i ufundował rektor Wyższej Szkoły Hotelarstwa i Gastronomii w Poznaniu dr. R. D. Tauber. On sam i byli jego wychowankowie, dziś szefowie kuchni w znanych restauracjach, m. in. w Rzeszowie, przygotowali i serwowali potrawy przygotowane do degustacji.

Rozstrzygnięto też szkolny konkurs na nakrycie stołu wielkanocnego, a trzem zwycięskim drużynom nagrody wręczyła dyrektor ZS w Oleszycach Barbara Możdżan, a ufundowali je kierownicy zakładów gastronomicznych i cukierniczych z Lubaczowa.

Te dwie imprezy wprowadziły wszystkich w nastrój Świąt Wielkanocnych.

Adam Łazarz

OBWODNICE DLA NAROLA, CIESZANOWA, LUBACZOWA I OLESZYC (II)

Dalsza modernizacja drogi Jarosław - Bełżec przed zbliżającymi się Mistrzostwami EURO-2012 - musi być zdaniem piszącego te słowa, połączona z możliwie najszybszym:

A - zaprojektowaniem obwodnicy Narola, (czyli wykonaniem planu wg szkicu jaki załączony był w I części artykułu) z zablokowaniem ewentualnych pozwoleń na budowę, oraz B - wykupem odpowiednich terenów - łąk i pól, bowiem obecnie będzie to jeszcze łatwe, stosunkowo tanie i możliwe - bez burzenia ludziom domów czy innych zabudowań.

WNIOSKUJE o:

1- Rozpoczęcie procedury starań o obwodnicę Narola: rezerwacja terenów, ich wykup, wykonanie kosztorysu, uzyskanie pozwolenia i ewentualnie funduszy z UE.

2- Przebieg obwodnicy Narola od Stacji Benzynowej ~ w prawo przez łąki i pola ~ za Nadleśnictwo i tam połączenie się z drogą nr 865, dalej w kierunku Jarosławia.

Sprawy zanieczyszczeń powietrza szkodliwymi dla zdrowia gazami, potwornego hałasu powyżej dopuszczalnych norm, gdy TIRy w nocy jadą z szybkością 70-80 km/godz przez Centrum Narola nie respektując zupełnie ograniczeń - stawiam dopiero na drugim miejscu.

Lubaczów

Warto też odnotować, że burmistrz Lubaczowa Jerzy Zając w wywiadzie dla „Nowin” z dn. 26 stycznia 2010 r mówi cyt. „Lubaczowian martwi także brak obwodnicy, która rozładowałaby ruch, kiedy ruszy przejście graniczne w Budomierzu”. Mój komentarz - przejście jeszcze nie ma wykonawcy, jeszcze nie zbudowane ani odebrane, a i po drugiej stronie cisza, ale burmistrz już się martwi! Panie Burmistrzu - nam w Narolu się zawsze zdawało, że Lubaczów już od dawna ma obwodnicę, drogą z Dachnowa przez Futory do Oleszyc!

Cieszanów

Pan burmistrz Zdzisław Zadworny, też w wywiadzie dla „Nowin” z dn. 2 lutego 2010 informuje, że cyt. „Nie powiodły się także plany budowy obwodnicy Cieszanowa”. Mój komentarz - to bardzo dobrze, że w Cieszanowie już rozpoczęto starania, niestety tam trzeba będzie zburzyć dom, by poprowadzić obwodnicę, np. jadąc od strony Lubaczowa, za pomnikiem ku czci Jana III Sobieskiego- winna ona biec prosto tym odcinkiem który już jest, a po przejechaniu drogi do Brusna właśnie stoi ten dom, za nim łukiem za figurą i na wysokości stacji benzynowej połączyć się z drogą woj.865. Przyznać jednak trzeba, że przewężenie drogi przy Urzędzie Miasta oraz zakręt pod <90° przed Kościołem są tysiąc razy lepszym hamulcem dla TIRów niż ciągle nieczynny Foto-Radar w Narolu!

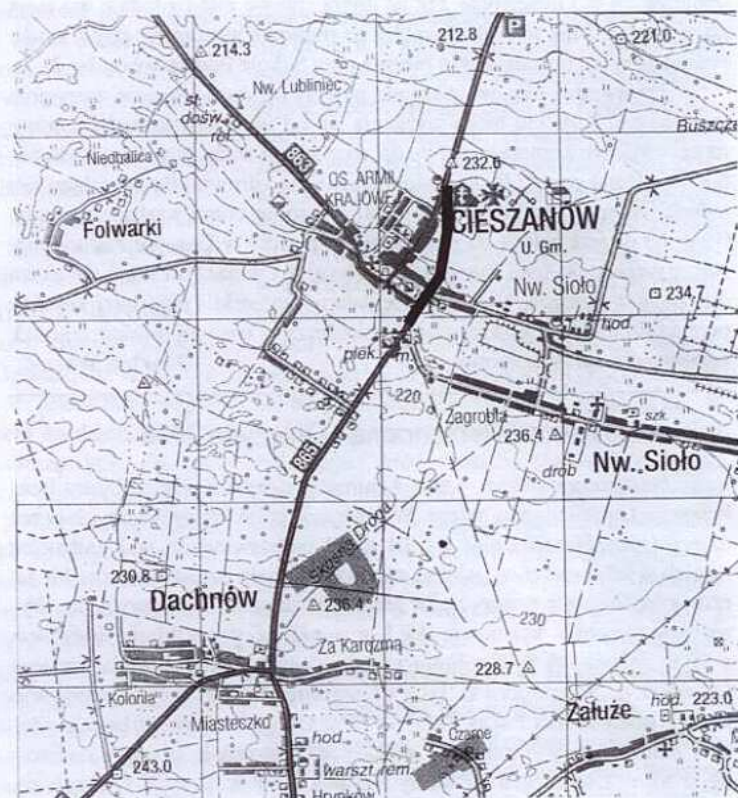
Oleszyce

Też potrzebują obwodnicy. Choć pani burmistrz Maria Janowska-Placek nie o tym nie mówi w swym wywiadzie dla „Nowin” z dn.17 lutego 2010 - to wiadomym jest z rozmów z mieszkańcami, że również istnieje jedyna szansa na obwodnicę, bowiem należałoby ją poprowadzić - jadąc z Jarosławia, po minięciu stacji benzynowej i zakrętu, na wprost i łukiem w prawo na Futory, ale w miejscu skrzyż-

Dzików, należałoby zburzyć dom, co znowu będzie bolesne, tak jak w Cieszanowie.

Jedną rzecz chcę powiedzieć jasno - ruch TIRów będzie się nasilał i cały nasz powiat winien stać murem za zmianą drogi woj.865 na KRAJOWĄ, to podniesie jej standard i przyspieszy oraz ułatwi starania o obwodnice dla naszych 3 miast. Pociechą dla Mieszkańców Cieszanowa i Oleszyc niech będzie to, że Wam domy i Kościoły nie pękają tak jak w Narolu czy Jarosławiu (sprawdzam jak przejeżdżam!), natomiast badania geodezyjne powinny być zrobione o ile jeszcze ich brak.

Jan Zuchowski - Narol - Luty - 2010.



Wielkanoce dzieciństwa



Wielkanoce mego dzieciństwa to wspomnienia białych podkolanówek i nowych sandałków, gdy szłam z koszyczkiem do święcenia. To także wspomnienia delikatnej zieleni brzoź i rozwijających się jeszcze nieśmiało fiołków. To również wspomnienia zapachu pasty do podłogi, szeroko otwartych okien z białymi świeżo upranymi firankami, ale i smaku szynki z kością, takiej wilgotnej - soczystej, pachnącej dymem przydomowej wędzarni.

Zapamiętałam, że w większości Wielkanoce były ciepłe, słoneczne (choć zapewne niektóre były i zimniejsze). Pamiętam w roku 1962, a może 1963... jak biegłyśmy po śniadaniu kapać się w Sołotwie. Inne lata... zawsze szliśmy nad rzekę karmić „paską” rybki.

Pamiętam też „Oblewany poniedziałek”. Tak się mówiło - „Oblewany poniedziałek”, a nie żaden „Śmigus-dyngus”. Kawalero wie z ul. Mickiewicza (Walerek Cioch, Janusz Kiśniewski, Adam Dobrowolski, Janek Kaciuba, Gienek Maślanka i in.) lali bez litości wiadra zimnej wody na panny (Helę Maślankę-Klatka, Marysię Dorotę-Pilch, Anię Dorotę, Wisię Iwanicką i... na mnie). Nikt nie skarżył się, i nikt nie bronił piszcących dziewcząt. Wzięcie miały studnie, a spuszczone przez kawalerkę wiadra nie nadążały z nabieraniem. Wszystko wpisane w rytuał, i tak miało być, i było. Było pięknie, było zalotnie i młodo.

W Niedzielę Palmową niosło się baze przystrojone mirtym, przewiązane kolorową wstążką. Zjadało się 3 kotki baziowe, aby nie bolało gardło. Po powrocie z kościoła, smagało się palmą domowników mówiąc:

*„Palma bije
nie zabije
za szóstą noc
Wielkanoc”.*

Trochę odbiegając od opisu lubaczowskiej tradycji... W tym roku (po raz drugi) z kol. Stanisławą Umińską [fot. K. Szyk - w za-

łączeniu] zrobiliśmy „palmę ludową” do Prokatedry. Wysoką na ile mogłyśmy, by nie tyko z ziemi, ale by i z nieba było widać. Różnobarwna kolorowymi kwiatami, pełna szczyrych intencji... Radosna i barwna jak nadchodząca wiosna!

Wielkanocne jajo

*...i potoczyło się jajo życia
między lukrowanymi babami
i mazurkami,
między wiankami kielbas,
różową szynką
i potulnym barankiem.
Z zielonego barwinka
przypięło warkocze,
z łupin cebulowych
włożyło spódnice,
ćwikłowym buraczkiem
okrasilo lico.
I potoczyło się jajo życia
po wielkanocnym stole
ku... ogólnej radości.*

Wspomnienia wielkanocne są słoneczne, pogodne, tak jak słoneczne, pogodne i bez troski było dzieciństwo i młodość. Wyparte z pamięci smutki zatarł czas. *Palma bije nie zabije... potoczyło się jajo życia...*

Stanisława Szajowska

PO CO KODEKS ETYCZNY?

Odpowiedź burmistrza Zdzisława Zadzornego „Dyskutujmy rzetelnie” na artykuł „Po co Kodeks Etyczny Radnego” spotkała się z żywą reakcją czytelników. Przytaczamy fragmenty kilku listów oraz odpowiedź autora artykułu Ryszarda Strzeleckiego:

Cóż z tego, że przy opracowaniu Kodeksu - jak pisze burmistrz - kierowano się przede wszystkim względami techniki legislacyjnej oraz postulatami prawa gdy ma się on nijak do naszej gminnej rzeczywistości. Powstał dokument dekoracyjny a nie taki który ma służyć konkretnym celom a więc przypominać radnym o ich obowiązkach.

Zbigniew C. Cieszanów

Prawda jest taka, że w składzie rady mamy radnych, którzy stosują zasadę: Bliższa koszula ciału”. W ślad za tym wychodzą z założenia, że przede wszystkim należy się uwinąć wokół swoich spraw, bo taka okazja może się nie powtórzyć A Kodeks zamiast przeciwstawiać się takim postawom to nawet je legalizuje i usprawiedliwia.

Ryszard P. Cieszanów

Zachęcona do dyskusji przez Redakcję „Kresowiaka” chciałabym wyrazić własną opinię dotyczącą artykułu p. Z. Zadzornego „Dyskutujmy rzetelnie”. Zastanawiam się dlaczego artykułem R. Strzeleckiego dotknięty poczuł się p. Zadzorny jako burmistrz, a nie radny czy przewodniczący Rady, który za wypracowanie i przyjęcie tego aktu wewnętrznego pra-

wa jest odpowiedzialny. O ile się orientuję, to burmistrz nie jest radnym, chyba, że w Cieszanowie jest inaczej. Język, którym artykuł jest napisany jest „niestrawny” przez przeciętnego czytelnika (za takiego siebie uważam). Prima facie, asumpt, puasi - aktem..., kazuistyka, to terminologia obowiązująca na prawniczych uczelniach a nie język dialogu z mieszkańcami. Układ stylistyczny i zawartość tekstu czyni ten artykuł niezrozumiałym, chyba, że o to nierozumienie właśnie chodziło. Ja zrozumiałam, że to co reguluje prawo, tego nie reguluje Kodeks etyczny. A to czego nie reguluje prawo, nie musi regulować też Kodeks... (chodzi o interes społeczny i prywatny). W apelu o rzetelną dyskusję brakuje mi konkretnych o których mowa w artykule „Po co kodeks etyczny”? A może konkrety zawstydzają burmistrza?

Jadwiga C. Lubaczów

Burmistrz Zdzisław Zadzorny w swej polemicznej odpowiedzi skoncentrował się na ogólnych prawno - etycznych aspektach Kodeksu Etycznego Radnego. Pisze, że kodeksy etyczne mają różne grupy zawodowe i że każda z nich - z czym zgoda - zawiera inne elementy składowe. Informuje, że „przy opracowywaniu kodeksu kierowano się przede wszystkim względami techniki legislacyjnej oraz postulatami dobrego prawa a to znaczy dążenie do norm generalnych i abstrakcyjnych tj. takich, które będą odpowiadać podobnym powtarzalnym stanom faktycznym”. I ten warunek moż-

na powiedzieć został spełniony.

Nam jednak w artykule nie chodziło czy kodeks z punktu prawnego legislacyjnego jest doskonale opracowany, tylko jak on się ma do konkretnej, w tym przypadku do cieszanowskiej samorządowej rzeczywistości. A od tej kwestii Pan Burmistrz trzyma się z daleka.

A przecież wyraźnie napisaliśmy: *Bez trudu w składzie rady można się doszukać osób, które doskonale pogodzą interes społeczny i prywatny np. podejmując pracę w jednostkach gospodarczych podległych gminie, troszcząc się o pracę w urzędzie dla swoich rodzin albo też zabiegając o korzystne zamówienia gminne dla prowadzących rodzinne firmy.* Ubolewam, że ten najistotniejszy fragment artykułu raczej pozostał bez komentarza burmistrza. Mało tego, że wśród radnych mamy takie właśnie postawy, to już w Kodeksie ucieczka, może świadoma od własnego podwórka.

To nie tylko w samorządzie w Cieszanowie można znaleźć radnych, którzy z racji trudnego dostępu do niektórych dóbr, przede wszystkim pracy, mają silną pokusę wykorzystywania statusu radnego do załatwiania swoich prywatnych spraw. I aby stawiać tamę takim podchodom kodeks etyczny ze wszech miar byłby wskazany. Niestety taką barierą nie będzie Kodeks w którym znajdujemy uogólnienia jak np. *radni powinni dostrzegać problemy ogólnospołeczne jak i indywidualne.*

NAROLSKI PROBOSZCZ

Wspomnienia p. Eugeniusza Szajowskiego pod tytułem „O trzech z Narola”, zamieszczone w Kresowiaku Galicyjskim - sierpień 2009 roku, są dla mieszkańców Narola bardzo ciekawe, a szczególnie dla mnie.

Bohaterami tych wspomnień są: narolski listonosz Wolańczyk, Władysław Mazur i ks. Proboszcz Leon Janczewski.

Ks. Proboszcz Leon Janczewski i Władysław Mazur to osoby, które zamieszkały w Narolu po I wojnie światowej.

Władysław Mazur ożenił się z mieszkanką Narola i pozostał w Narolu na stałe. Przed II wojną światową został nawet burmistrzem w Narolu. Po II wojnie światowej wyjechał do Rzeszowa.

Trzeci bohater wspomnień to ks. proboszcz Leon Janczewski. Studiował prawo, lecz warunki finansowe nie pozwoliły ukończyć tego kierunku. Po 2 latach studiów zrezygnował z prawa i wstąpił do seminarium duchownego. Po ukończeniu seminarium został wikarym w Narolu, a później proboszczem. Szybko zdobył uznanie hrabiny Jadwigi Korytowskiej. Ks. Leon Janczewski jako proboszcz miał ogromnie dużo pracy. Musiał odbudować świątynię narolską, spaloną na początku I wojny światowej. W tym samym czasie Rosjanie zabrali dzwony z narolskiej dzwonnicy i wysłali do Moskwy. Pozostała na wieży kościelnej jedynie sygnaturka ufundowana przez emigrantów z Narola, mieszkających w Bufallo.

Z dużą pomocą w odbudowie kościoła narolskiego, a także w zakupie ołtarza głównego i organów pośpieszyła hrabina Jadwiga Korytowska. To ona zapłaciła za ołtarz sprowadzony ze Lwowa, z kościoła św. Marii Magdaleny.

Po odbudowie kościoła ks. proboszcz Janczewski zaangażował się w tworzenie spółdzielni zwanej Kasą Stewczyka. Ta organizacja handlowa miała swoje sklepy w Narolu, Lipsku, Bełżcu i innych miejscowościach. Była to znacząca konkurencja dla narolskich Żydów.

W 1928 roku posłem do Sejmu został wybrany Jędrzej Zuchowski. To on rozpoczął na rynku narolskim budowę domu katolickiego zwanego przez mieszkańców Narola „Polskim Domem”. Po kilku latach Jędrzej Zuchowski umiera na serce. Dokończenia budowy podejmuje się ks. Leon Janczewski. I znowu z pomocą służy mu hrabina Jadwiga Korytowska. Olbrzymi wkład w postaci pracy wnieśli w budowę obecnego ratusza członkowie zespołu teatralnego, którego kierownikiem był stolarz narolski Bronisław Wiciejowski. Ich marzeniem była budowa sali teatralnej z prawdziwego zdarzenia.

W 1938 roku budynek został ukończony. Na parterze tego domu ks. Leon Janczewski umieścił sklep Kasy Stewczyka, na piętrze swoją siedzibę miały władze Narola. Właścicielem „Polskiego Domu” była Gmi-

na Żydowska czyli Kahał i Gmina Wspólna.

W czasie II wojny światowej ks. Leon Janczewski przebywał w Narolu, ale po wpadce z aktami urodzenia dla Żydówek z Łówczy musiał wyjechać do Lwowa, gdzie ukrywał się u siostr Felicjanek. Zastępował go w Narolu ks. Jan Kijes z Łukawicy. Gdy zagrożenie minęło ks. Leon Janczewski powrócił do Narola.

Pod koniec II wojny światowej w Narolu miało miejsce zdarzenie, którego bohaterem był ks. Leon Janczewski. Na wiosnę 1945 roku do Narola zjechał radziecki samochód wojskowy. Na skrzyni samochodu leżał zdobyczny dzwon. Na narolskiej dzwonnicy nie było dzwonu. Rosjanie szybko zauważyli ten szczegół. W tym momencie musimy wrócić do czasów z początku I wojny światowej. We wrześniu 1914 roku przez Narol przetoczył się walec wojenny. Wojska austriackie wycofując się z Narola w kierunku Lubaczowa podpalili domy mieszkalne przy dzisiejszej ulicy Warszawskiej. Po kilkunastu godzinach do Narola weszły wojska rosyjskie. Pierwszą ich czynnością było zdjęcie dzwonów z dzwonnicy. Następnie zdjęli z beczki strażackiej na kołach blachy miedziane. Dzwony te następnie przesłane zostały do Moskwy.

Po wojnie parafia narolska z trudem zakupiła nowe dzwony w Przemyślu. Służyły ludziom aż do września 1939 roku. Wówczas zrabowali je Niemcy, pozostała jedynie na wieży kościelnej sygnaturka ufundowana przez emigrantów z Bufallo jeszcze przed I wojną światową.

Dzwonnica bez dzwonów to dla Rosjan znak, że zdobywczy dzwon można dobrze sprzedać. Zaproponowali więc ks. Janczewskiemu dzwon za dwa wiadra bimbru.

W owym czasie były dwie możliwości zdobycia pożądanego towaru - bimbru: wyprosić od mieszkańców Narola (producentów), albo udać się do gorzelni w majątku hrabiny Korytowskiej. Nikt ze znanych mi najstarszych mieszkańców Narola nie pamiętał w jaki sposób ks. Janczewski zdobył potrzebny towar. Rosjanie otrzymali wymarzony bimbier, a najbliżsi sąsiedzi pomogli zdjąć dzwon z samochodu. Po kilku dniach dzwon został zawieszony w środkowej części dzwonnicy. Dzwonił przez długie lata w czasie świąt, a także żegnał mieszkańców parafii narolskiej, którzy odchodzili od nas.

Kiedy ks. Proboszcz Leon Janczewski odszedł na emeryturę, zastąpił go ks. Józef Moskal. To on zainicjował zbiórkę złomu kolorowego, a później zamówił odlanie dużego dzwonu w Przemyślu. Otrzymał on imię „Józef”. W późniejszym czasie zakupiony został najmniejszy dzwon. Dzisiaj możemy je podziwiać w blaskach porannego słońca.

Henryk Wolańczyk

cd. ze str. 5

PO CO KODEKS ETYCZNY?

Jeśli nawet przyjąć tok myślenia Pana burmistrza, że kodeks to chwalebna rzecz, to dlaczego w ciągu minionych prawie czterech lat nie był on przedmiotem ani jednej refleksji na sesji, czyli konfrontacji postaw radnych z zapisami kodeksu. Być może burmistrz odpowie że radnych cechuje tak wysoka świadomość i znajomość kodeksu, że nie istnieje potrzeba przypominania jego treści. Tymczasem rozmowa z kilkoma radnymi wykazała, że coś tam słyszeli o kodeksie ale żaden z nich nie był w stanie podać żadnego konkretnego. A jeśli tak to po co Kodeks Etyczny Radnego?

Ryszard Strzelecki

„Puste paśniki”

Od jakiegoś czasu organizuję w SP nr 2 w Lubaczowie akcje polegające na zbieraniu pieniędzy w celu zakupu żywności dla zwierząt leśnych - właśnie w zimie. Dzieci przynoszą również marchew, buraki, ziemniaki - jabłka, co kto może.

Jestem bardzo wdzięczna rodzicom, bo to dzięki nim nasze działania mogą przynieść skutek.

Zawsze pomaga nam nieocenione Nadleśnictwo Lubaczów, panowie Marian Sierkowski i Paweł Klus.

Ci, którzy wspierają akcję pomocy, dzięki którym może ona zaistnieć - to dzieci, pokazujące, że mają serca we właściwym miejscu, że mogą sobie

wyobrazić głód innej istoty żywej, jej odchodzenie w śmierć, bo nie ma pomocy.

Bo człowiek się odwrócił. Te stworzenia nie mogą do nas mówić, nie mogą poprosić spojrzeniem o pomoc, bo widzą pustkę przed sobą i śmierć.

Mam pytanie do PANÓW MYŚLIWYCH - gdzie jest wasza panowie pomoc? Ile razy byliście w lesie, (od Borowej Góry w kierunku Budomierza), aby położyć żywność w paśnikach? My widzieliśmy w nich tylko siano. I to nie zawsze. Gdzie buraki, marchew, ziemniaki dla głodujących zwierząt?

Gdzie wasza wrażliwość panowie?

Myślistwo zawsze było bardzo elitarnym rodzajem zainteresowania, w gronie prawdziwych myśliwych istniało coś takiego jak etyka, wrażliwość na inne stworzenia. Czyżby te wartości zaginęły? Czy teraz myśliwy, to ktoś, kto patrzy na zwierzę wyłącznie jako obiekt do odstrzału?

Ktoś mógłby powiedzieć, iż jest czystym przypadkiem, że w tych paśnikach nie było akurat akurat w dniu naszego przyjazdu żadnej żywności. Przypadek - raz.

A dwa razy? A trzy? To już rzeczywistość i obraz osób polujących w tym rejonie.

Ciekawa jestem również, czy są jakieś kontrole tzw. odgórne i jak one wypadają?

Na zakończenie mam tylko jedno jeszcze pytanie - co myślą o panach myśliwych dzieci, które zbierają pieniądze, (często rezygnując z zakupu słodczy dla siebie), przynoszą żywność i widzą puste paśniki?

Odpowiedź na to pytanie pozostawiam panom myśliwym.

Barbara Thieme

Tragedia w Czaplakach

Kolumna niemieckich czołgów (2 Dywizja Pancerna) rozdzieliła się w Jarosławiu. Jeden pułk pancerny skierował się na Oleszyce, natomiast pozostała część dywizji skręciła od Radymna na szosę w kierunku Jaworowa.

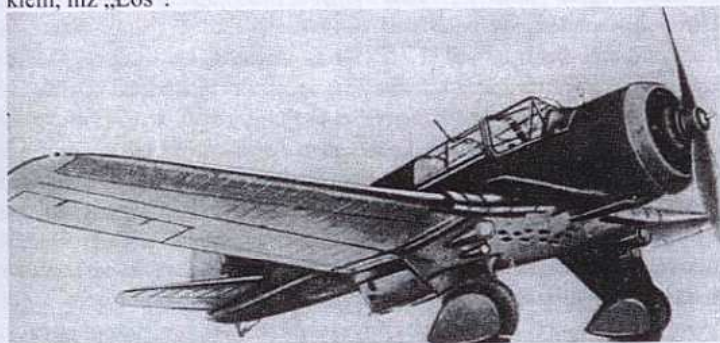
12-go września 1939 r. dowódca X dywizjonu otrzymał rozkaz rozpoznania i zbombardowania niemieckiej dywizji pancerniej na szosie Radymno – Jaworów. Podobny rozkaz otrzymał kpt. pil. Witalis Nikonow, dowódca 31 eskadry rozpoznawczej, która bazowała na lotnisku Batiatycze k. Kamionki Strumiłowej. Na bombardowanie, o godzinie 11-tej wystartowało 6 „Łosie” X dywizjonu. Dla pozostałych brakło paliwa. Dowódca 31 eskadry na bombardowanie niemieckiej kolumny pancerniej poruszającej się po szosie Jarosław – Oleszyce, mógł wystać już tylko 2 „Karasia”, które z 9-ciu jakie miała eskadra w dniu 1 września, pozostały mu w dyspozycji i nadawały się do lotu. Na zadanie wystartowały załogi pod dowództwem ppor. Szczepańskiego i ppor. Nowickiego.

Niemiecka kolumna nie spodziewała się ataku polskiego lotnictwa. 6 polskich samolotów spokojnie wyrzuciło swoje bomby, i gdy już nie było czym bombardować (składy bomb pozostały na terenie zajętym przez nieprzyjaciela), „Łosie” próbowały jeszcze atakować kolumnę, ostrzeliwując cele z pokładowych karabinów maszynowych, ale z braku paliwa zmuszone były zawrócić do bazy. Tymczasem między Buczyną a Zaleską Wolą pozostało kilkanaście unieruchomionych niemieckich czołgów.

Powracające z zadania załogi samolotów, w rejonie wsi Charytany zostały zaatakowane przez niemieckie Messerschmitty Me-109. „Łosie” zwały sztyk, utrudniając Niemcom swobodny atak. Kolejnych kilka prób zestrzelenia nie powiodło się. „Łosie” odpowiadały ogniem, a celne serie polskich karabinów maszynowych wyeliminowały z walki dwa niemieckie myśliwce. Niemcy denerwowali się, i koniecznie chcieli coś „ugrać”. Lotnicy Luftwaffe z furją rzucili się na ostatni w szyku polski bombowiec. Teraz w pięciu atakowali tylko jednego. Po kilku minutach „Łos” runął na ziemię w płomieniach, grzebiąc pod swoimi szczątkami całą załogę. Na polach wsi Charytany zginęli: por. obs. Franciszek Kupiński, ppor. pil. Stanisław Sierpiński, kpr. strz. Henryk Koniuszewski i kpr. strz. Klemens Mazur. Cała załoga pośmiertnie odznaczona została Krzyżem Walecznych. Messerschmitty jeszcze kilka minut krążyły nad dopalającym się „Łosiem”, ostrzeliwując mieszkańców Miękisz Starego, którzy próbowali dostać się do samolotu i wydostać z niego lotników, po czym syci zemsty odlecieli.

Po drodze nawinęły się im pod lufy dwa ww. „Karasia” 31 eskadry rozpoznawczej. W tym dniu Karasia te miały na pokładzie jedynie małe bombki 12,5 kilogramowe. Bomby 50 i 100 kg zostały zakopane podczas opuszczania lotniska w Nowym Siole [czy są tam, gdzie na wschód od Cieszanowa pod lasem „Babczyn” do dziś?]. Po obrzuceniu nimi (12,5 kilówkami) niemieckiej kolumny pancerniej w rejonie Zapółwa, „Karasia” wracały na swoje lotnisko.

„Karaś” dla Messerschmitta był mniej groźnym przeciwnikiem, niż „Łos”.



Polski samolot rozpoznawczo-bombowy PZL-23 „Karas” konstrukcji z 1936 r. inż. S. Praussa, to dolnopłat o konstrukcji metalowej, silnik 500 kW, kabina kryta z miejscami dla pilota i obserwatora. W gondoli pod kadłubem miejsce dla strzelca bombardiera. Uzbrojenie: jeden karabin maszynowy stały strzelający przez śmigło, drugi i trzeci - karabiny ruchome strzelające do tyłu, do góry - karabin obserwatora, i do dołu - karabin strzelca bombardiera. Zabierał do 700 kg bomb. Na samolocie PZL

P-23B „Karas” we wrześniu 1939 r. w składzie 22 eskadry bombowej II/2 Dywizjonu Brygady Bombowej, latał i walczył nasz rodak, Cieszanowianin - por. pil. Stanisław Florian Walków [czyt. na ten temat w Kresowiaku nr 9-10/2007]

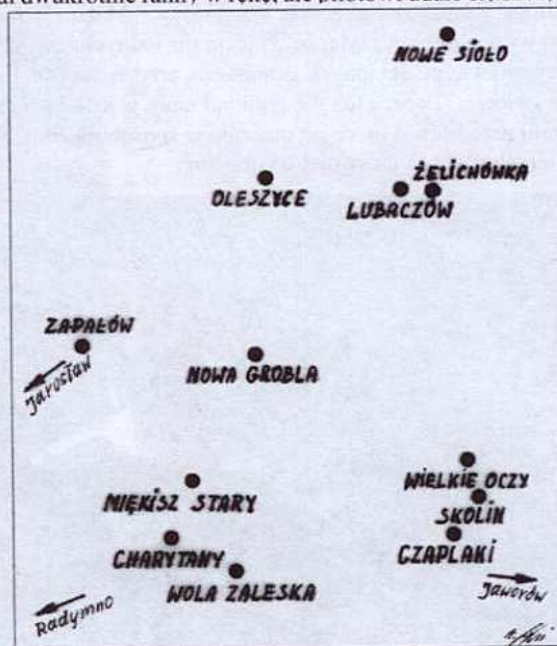
Żałoga samolotu ppor. Szczepańskiego, widząc co się święci, nie podejmowała walki. Strzelec wprawdzie odgryzał się Messerschmittom przy każdej okazji, ale i „Karasiowi” przybijało przestrzelin, na szczęście nie groźnych. Wreszcie pilot nagłym manewrem zanurkował prosto w dół na las koło Nowej Grobli. Niemcy oszukani tym manewrem, sądzili, że „Karaś” jest już zestrzelony, i ześrodkowali swoją uwagę na pozostałym, drugim samolocie - ppor. Nowickiego. Tymczasem samolot ppor. Szczepańskiego wyszedł z gwałtownego nurkowania, i niemal muskając korony drzew na pełnym gazie odleciał w kierunku swojego lotniska. W tym samolocie, silnie przez nieprzyjaciela ostrzelanym, ppor. obs. Stefan Szczepański został dwukrotnie ranny w rękę, ale pilotowi udało się szczęśliwie dolecieć na lotnisko w Batiatyczach.

Drugiego samolotu z załogą pod dowództwem ppor. Nowickiego, miał załogę być może mniej zgraną. Strzelcem był ochotnik pchor. rez. obs. inż. Mariusz Pszenny, zmobilizowany w sierpniu 1939 r. Za to pilot st. sierż. Konstanty Korzeniowski był starym wygą i należał

do grona pilotów najbardziej doświadczonych. Od wielu lat pełnił funkcję szefa pilotów 31 eskadry, znał możliwości i zalety swego „Karasia”. Obniżył lot aby zabezpieczyć się przed atakiem Messerschmittów od dołu, i unikami starał się zejść z linii strzału Niemców. Wszystkie próby ataku z boku, w martwym polu ostrzału, były natychmiast likwidowane stosownym manewrem Korzeniowskiego. Dwa z pięć Messerschmittów zrezygnowały i odleciały, prawdopodobnie z braku paliwa, natomiast pozostała trójka zaczęła jeszcze jeden atak – od tyłu, z przewagi wysokości. Polski samolot został wręcz zasypyany gradem kul. Atak zakończył się śmiercią strzelca – pchor. obs. inż. Mariusza Pszennego. Jego miejsce zajął obserwator – ppor. Nowicki. Jednak nowe celne niemieckie serie zapaliły polski samolot (prawdopodobnie zraniły też pilota), i runął on na las Czaplaki koło Wielkich Oczu. Zginęła cała załoga w składzie: Pszenny Mariusz, plut. pchor. rez. obs. ur. 7.07.1912 r., słuchacz SPL w Dęblinie, przeniesiony w 1935 r. do rezerwy, zmobilizowany w sierpniu 1939 r. do 3 plot. w Poznaniu, w dn. 12.09.1939 r. jako strzelec pokładowy; Nowicki Leon, ppor. obs. ur. 8.09.1911 r., absolwent SPL w Dęblinie (10 promocja), mianowany podporucznikiem 15.10.1937 r., przydzielony do dywizjonu liniowego 3 plot. w Poznaniu; Korzeniowski Konstanty, st. sierż. pil. ur. w 1900 r., podoficer zawodowy 3 plot. w Poznaniu, strzelec pokładowy, za osobistą odwagę i bohaterstwo został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych (rozkaz nr 5 /41/ Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych za Zachodzie).

Wg ówczesnego przekazu, trzej lotnicy zostali pochowani na miejscu zdarzenia, a po wojnie staraniem koła ZBoWiD-u w Lubaczowie, ekshumowani do wspólnego grobu na cmentarzu wojskowym z I i II wojny światowej „Żelichówka” w Lubaczowie (pod Młodowem). Jak było naprawdę... [cdn.]

Adam Szajowski



Nikifor w Lubaczowie

Dzięki Muzeum Kresów mieszkańcy Lubaczowa i okolic mają kontakt z wybitną sztuką. Przez dwa miesiące mogą oglądać wystawę prac słynnego Nikifora. Na jej otwarcie, w niedzielne przedpołudnie, 7 marca br., przybyło do lubaczowskiego Muzeum wielu miłośników jego malarstwa.

-Spotykamy się dziś z dziełami fascynującej postaci europejskiej sztuki XX wieku. Swoje dzieciństwo i dojrzałe życie spędził w skrajnej nędzy, by pod koniec życia dostąpić sławy, wystawienia swoich obrazów w najslawniejszych galeriach sztuki w Polsce i na świecie. Ten człowiek urodził się, by malować. Malować pejzaże górskie i miejskie, kresowe kościoły, kopuły cerkwi, postacie świętych, portrety, stacyjki kolejowe, architekturę, wille krynickie. By lepiej poznać tę osobowość, zapraszam także do obejrzenia filmu „Mój Nikifor” w reżyserii Krzysztofa Krauzego. - powiedział na powitanie dyrektor Muzeum Kresów Stanisław Piotr Makara. Wystawę tę przygotowano ze zbiorów: Muzeum Miejskiego w Zabrzu, Muzeum im. prof. Stanisława Fischera w Bochni, Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Jest na niej ponad 40 prac Nikifora. Komisarz Katarzyna Warmińska - Mazurek oprowadzając gości po wystawie zauważyła, że „Nikifor dla jednych jest malarzem naiwnym, prymitywnym, dla innych geniuszem, artystą docenianym i zauważonym w świecie. Twórca ten nie pobierał nauk w szkołach artystycznych, potrafił przedstawić to, co go otaczało w sposób mistrzowski, świat realny i nierealny, ale świat swojej wyobraźni”.



Otwarcie wystawy. Otwiera (przy mikrofonie) dyrektor Muzeum Kresów Stanisław Piotr Makara, a obok stoją: rzecznik Wojewody Podkarpackiego Wiesław Bek, wiceburmistrz Lubaczowa Janusz Szaj, przewodniczący Rady Powiatu Zbigniew Wróbel, wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel.

Przypomnijmy zatem podstawowe fakty z życia Nikifora. Urodził się 21 maja 1895 r. w Krynicy. Ojca jego nieznany, matka Eudoksja (Eudokia) Drowniak była głuchoniemą Rusinką, która trudniła się sprzątaniem i noszeniem wody do krynickich schronisk i pensjonatów. Syn od dzieciństwa malował. Czynił to codziennie, oprócz niedziel. „Jestem biednym sierotą, nie ma Ojca ani Matki, żyję z tego, co mi ktoś podaruje...” napisał w liście prośbą. Włóczył się po ruchliwych uliczkach kurortu, na deptaku sprzedawał kuracjom swoje prace, jako „Pamiętki z Krynicy”. Nie podpisywał je swoim rodzimym nazwiskiem, ale „Nikifor”. Żebrzący, odziany w łachmany, głodujący, posługujący się bełkotliwą mową, wyśmiewany i poniżany malarz, uważany za upośledzonego psychicznie, nie mający swojej metryki, miał jednak swoją godność i poczucie wartości swoich dzieł. Używał czasem pseudonimu „Matejko z Krynicy”. Malował „szkolnymi” farbami na podarowanych kartkach, okładkach z zeszytów, kartonach po opakowaniach. Są to zatem prace nie dużego formatu. Nie stać go było za zakup płótna, farb, a także na zakup modlitewnika. Narysował własny, składający się z 86 stron, na których narysowana jest akcja liturgiczna mieszająca się z symbolami. Rozgrywa się nie tylko w świątyni, ale na ziemi oraz w niebie. Będąc w Bochni ołówkiem narysował miejscowy kościół. Twórczo pomniejszył

Cieszanowska Liga Halowej Piłki Nożnej Puchar przechodni ligi dla Kormed-u

6 marca w Cieszanowie turniejem finałowym zakończyła rozgrywki VIII edycja ligi halowej piłki nożnej. W 53 spotkaniach strzelono 563 bramki, na listę strzelców zapisało się 101 zawodników. W całym turnieju wzięło udział 140 zawodników reprezentujących 9 zespołów z terenu Powiatu Lubaczowskiego i 1 zespół z Powiatu Białogórskiego.

Po rundzie zasadniczej rozgrywanej systemem każdy z każdym wyłoniono 8 najlepszych zespołów, które uzyskały prawo gry w rundzie play-off.

Tabela po rundzie zasadniczej

Miejsce	drużyny	Nazwa	Mecze	Punkty	Bramki
1	TINKER	Warszawa	9	27	74-34
2	KORMED	Lubaczów	9	22	56-29
3	TRAPER	Lubaczów	9	16	66-43
4	TKKF-JUWENIA	Cieszanów	9	15	45-49
5	BŁĘKITNI	Wola Obszańska	9	14	44-40
6	START	Lisie Jamy	9	12	49-44
7	MSSCH	Lubaczów	9	10	39-46
8	R-36	Lubaczów	9	6	44-68
9	PLANETA Cz.	Cieszanów	9	6	35-57
10	ZAŁEW	Stary Lubliniec	9	4	42-84

Wyniki rundy play-off

I Termin - 27.02.2010r

KORMED - MSSCH.....15 : 2 (7:1)

BŁĘKITNI - TKKF JUWENIA.....4 : 2 (3:2)

TINKER - R-36.....3 : 2 (2:1)

START - TRAPER.....2 : 11 (1:5)

II Termin (półfinały i finały)- 06.03.2010r

KORMED - BŁĘKITNI.....4 : 2 (2:0)

TINKER - TRAPER.....3 : 0 po dogrywce,(w normalnym czasie gry 4:4)

BŁĘKITNI - TRAPER.....3 : 1 (2:1)

TINKER - **KORMED**.....1 : 6 (0:3)

Puchar przechodni „Złote Trybki” ufundowany przez Burmistrza Cieszanowa otrzymał zespół Kormed Lubaczów występujący w składzie: Marcin Chodziński, Paweł Horodko, Michał Korzeniowski, Sylwester Gancarz, Michał Mularczyk, Witold Kuchta, Łukasz Maciula, Amadeusz Kowal, Dawid Dyś, Łukasz Antonik, Mateusz Babik, Rafał Horodko, Tomasz Stachniak. Oprócz pucharów najlepsze drużyny VIII edycji ligi otrzymały medale, dyplomy oraz nagrody rzeczowe. Organizatorzy przyznali także indywidualne wyróżnienia w dwóch kategoriach: król strzelców i najlepszy zawodnik turnieju. Królem strzelców z 29 zdobytymi bramkami został Robert Machczyński z drużyny Tinker Warszawa a statuetkę dla najlepszego zawodnika turnieju otrzymał Michał Mularczyk z Kormedu Lubaczów. Duże słowa uznania należą się zawodnikom i działaczom zespołu Błękitni z woj. Lubelskiego, którzy aby uczestniczyć w rozgrywkach Cieszanowskiej Ligi Halowej Piłki Nożnej trwających kilkanaście tygodni musieli pokonywać trasę około 30 kilometrów w jedną stronę.

Organizatorami turnieju byli: O-KS TKKF „Gwiazda Cieszanów” i MKS „Juwenia” Cieszanów, zaś sponsorami i partnerami zawodów: Burmistrz Miasta i Gminy Cieszanów, Zespół Szkół Publicznych w Cieszanowie, Agro-Mal Lubaczów i Delicja Cieszanów. Arbitrem tej edycji ligi był pan Józef Pukas z Lubaczowa. W trakcie całego turnieju tylko dwóch zawodników ujrzało czerwone kartki w związku z czym można uznać, że rywalizacja sportowa przebiegała w duchu fair play. Na terenie obiektu sportowego nie zanotowano także ze strony kibiców żadnych incydentów ani aktów wandalizmu.

Zdobywcy pucharu „Złote Trybki” (przyznawany jest mistrzom cieszanowskiej ligi od 2006 roku):

2006 - R-36 Lubaczów

2007 - Juwenia J. Cieszanów

2009 - Tinker Warszawa

2010 - Kormed Lubaczów

Wojciech Broż

Związek cerkiewny

Przez wiele powojennych lat fakt, iż w sąsiadującym z Rzeszowem Zalesiu mieszkali przez wieki Ukraińcy – zwani też nierzadko Rusinami – był tematem tabu, wypieranym z powszechnej pamięci. Całkiem usunąć go ze świadomości nie udało się, na przeszkodzie stała bowiem cerkiew, jednak o stosunkowo nieodległej przeszłości nie mówiło się zbyt wiele.

To jednak problem rzeszowian – o tyle już nieistotny, że dziś nikt o zdrowych zmysłach nie zamierza twierdzić, iż w pobliżu ich miasta nie mieszkali, i to w nader licznej kolonii, grekokatolicy; jest to element dziedzictwa przeszłości, przyjmowany na szczęście bez zahamowań i resentymentów.

Ale co ma wspólnego rzeszowska (Zalesie jest przecież dzielnicą stolicy województwa) kolonia ukraińska z Lubaczowszczyzną? Ano ma; ma jak najbardziej. Ostatnim otóż jej przywódcą duchowym był ks. Aleksy Golinka, przybyły do Zalesia ze Żmijowisk.

Kapłan ten, urodzony w 1910, a wyświęcony w 1935 r., został mianowany administratorem parafii w Zalesiu po śmierci jej proboszcza, ks. Iwana Kamyńskoho, zmarłego 23 maja 1943 r. Nominację wystawił mu ordynariusz diecezji przemyskiej obrządku greckiego bp Josafat Kocyłowski. Dlaczego nie został formalnym proboszczem – nie wiadomo; różnica polegała tylko na tym, że chociaż ciążyły na nim te same obowiązki, co na proboszczu, nie wolno mu było podejmować

decyzji, ważących na majątku parafialnym.

Ks. Golinka pełnił swą posługę do końca wojny. W niektórych nabożeństwach i uroczy-

– z braku wiarygodnych danych trudno wyrokować.

Ostatni zwierzchnik podrzeszowskiej parafii opuścił ją w marcu 1945 r. wraz z wiernymi, wysiedlonymi na Ukrainę. Zamieszkał w okolicy Jaryczowa, dokąd skierowano najliczniejszą grupę przesiedleńców. Potem słuch po nim zaginął.

Świadectwem posługi ostatniego administratora jest teraz tylko murowana świątynia z 1889 roku – kiedyś cerkiew pod wezwaniem Soboru Najświętszej Marii Panny, od lat rzymskokatolicki kościół Wniebowzięcia NMP. Kiedy opustoszała, władze państwowe przekazały ją kurii obrządku łacińskiego; od 1946 jest więc kościołem. Wewnątrz dobrze utrzymanej bryły o trójdzielnej strukturze, posadowionej na planie krzyża, przykrytej jedną kopułą (ponoć cerkiew powstała z przeróbki nieużywanego kościoła, zakupionego przez Ukraińców po pożarze ich wcześniejszej świątyni) przechowywana jest ikona Matki Boskiej. Wśród unitów uchodzi za cudowną. Wierną jej kopię przekazano swego czasu ukraińskiemu metropolicie w Kanadzie, bp. Maksymowi Hermaniukowi.

A parafia w Zalesiu – tak już na koniec – liczyła przed wybuchem II wojny prawie 1,5 tys. wiernych, zamieszkałych w samej wsi, Rzeszowie oraz Białej.

Tekst i fot.:

Waldemar Balda



stościach, odbywających się pod jego przewodnictwem, brali udział przedstawiciele władz okupacyjnych. Czy akceptował ten stan rzeczy, czy raczej przyjmował go jako zło konieczne

cd. ze str. 8

Nikifor w Lubaczowie

dzwonnice, gdyż uważał, że nie może ona być ważniejsza od świątyni. Te przykłady świadczą o religijnej postawie malarza. Oblicza się, że powstało ok. 40 tysięcy jego prac.

Los Nikifora odmienił się w latach 30-tych XX w. Jego talent odkrył w 1930 r. lwowski artysta Roman Turyn, za którego sprawą jego „obrazy” trafiły do Paryża na zbiorową wystawę i zdobyły uznanie. W 1938 r. Jerzy Wolff, po zetknięciu się z pracami Nikifora w pracowni malarskiej małżeństwa Cybisów, opublikował artykuł pełen zachwytu nad dokonaniem artystycznym tego malarza. Drugi etap zainteresowania Nikiforem nastąpił po II wojnie światowej. Za sprawą małżeństwa krytyków sztuki E. i A. Banachów w 1949 r. zorganizowano w Warszawie pierwszą w Polsce wystawę prac Nikifora. Dziesięć lat później krynicki malarz miał już wystawę swoich dzieł w galerii Diny Wierny w Paryżu, a pół roku później jego prace znalazły się obok dzieł Van Gogha w Amsterdamie. Potem były kolejne wystawy w galeriach europejskich, m. in. w Brukseli, Wiedniu, Rzymie, Sztokholmie, Londynie, Frankfurtu nad Menem, Baden – Baden, Hanoweru oraz w Chicago w Stanach Zjednoczonych i Jerozolimie w Izraelu. Bardzo ważna dla Nikifora była wystawa w 1967 r. w warszawskiej „Zachęcie”. Nikifor staje się bogaty. Mógł już sobie kupić czarną pelerynę. Choruje jednak na gruźlicę. Przez ostatnie 8 lat życia opiekuje się nim malarz Marian Włosiński.

Organizatorzy wystawy prac Nikifora w lubaczowskim Muzeum Kresów sprowadzili także fabularny film „Mój Nikifor” w reżyserii Krzysztofa Krauzego, w świetnej roli artysty – Krystyny Feldman, który obejrzeliby lubaczowianie.

Wystawę prac Nikifora w lubaczowskim Muzeum Kresów można oglądać do 7 maja br.

Adam Łazar

LISTY

Ciekawi mnie, czy w mieście Lubaczowie i w powiecie lubaczowskim odznacza się ludzi - obywateli za zasługi dla miasta i powiatu? Czy miasto i powiat (Burmistrz i Starosta) posiadają narzędzia do uhonorowania osób działających na rzecz lokalnej społeczności? Jakże są to formy odznaczeń, jakie odznaki i jakie kryteria przyznawania?

Wiem że są ludzie których oprócz własnego nosa nic nie obchodzi, i są tacy, którzy poświęcają poza pracą zawodową czas innym, dokonują społecznie czegoś wartościowego, często nie przemijającego. Nie chodzi tu o odznaczenia dla piastujących funkcje i urzędujących (urzędników na etacie), bo ci łaski nie robią że pracują, z natury rzeczy powinni pracować dobrze a jeśli pracują źle to powinni pracę utracić. Chodzi głównie o tych którzy choć nie muszą czynić coś pozytywnego, pracują społecznie dla innych albo na rzecz innych z własnej nieprzymuszonej woli, robią coś dodatkowego, traktując to jako swoją społeczną misję.

Ponoć w sierpniu 2009 r. weszła w życie ustawa pozwalająca powiatom ustanawiać własne odznaczenia. Czy w Lubaczowie istnieje regulamin określający zasady ich przyznawania? Czy określono m.in. za co będzie przyznawana odznaka „Za zasługi dla powiatu”, kto będzie nominował kandydatów do niej? Czy w Lubaczowskim Starostwie przygotowano już jej wzór? Odznaka mogłaby być wręczana w maju, przy okazji „Dnia samorządowca”, mogłaby mieć kształt medalu w kolorze brązu, na jednej stronie herb powiatu i napis „Za zasługi dla Powiatu Lubaczowskiego”, a na drugiej stronie zarys granic powiatu z zaznaczoną jego stolicą - Lubaczowem, całość na wstążce w kolorach nawiązujących do barw herbu. Przepisy zdaje się określać, że wzór musi zostać zaakceptowany przez prezydenta RP, przedtem jednak powinien trafić na sesję Rady Powiatu. Trafił?

Czy Starosta i Burmistrz mogliby objaśnić ten temat lubaczowskiej miejskiej i powiatowej społeczności za pośrednictwem Kresowianka?

Stanisław A. - stały czytelnik z Lubaczowa

Album o architekturze sakralnej Lubaczowskiego

Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie na zakończenie ubiegłego roku wydało album zatytułowany: „Architektura sakralna Pogranicza. Kościoły i cerkwie Roztocza i Ziemi Lubaczowskiej”. Strona tytułowa albumu informuje, że ta pięknie wydana publikacja jest dziełem Stowarzyszenia Rozwoju Ziemi Lubaczowskiej i Oficyny Wydawniczej „Marcator” w Przemyślu, przy wsparciu finansowym Samorządu Województwa Podkarpackiego w ramach programu „Mecenat kultury 2009” i przy współpracy Powiatowego Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie, jednostki Samorządu Powiatu Lubaczowskiego.



Cerkiew w Starym Dzikowie – murowana, w której kręcono sceny do filmu „Katyń” A. Wajdy

Nie byłoby tego albumu gdyby nie zaangażowanie Andrzeja Gryniwicza, Mariana Bobeckiego, Janusza Mazura i Macieja Pietrzaka z Przemyśla. To dzięki nim otrzymaliśmy ten prezent. Tekst do tego albumu napisał z wielkim znawstwem architektury, nie tylko sakralnej, kustosz Muzeum Kresów w Lubaczowie Janusz Mazur. W Wstępie stwierdził: „Wspólnota kulturowa ziemi lubaczowskiej posiada dzięki architekturze sakralnej wyjątkową wartość, tym bardziej cenną, że integralnie związaną z Kresami Rzeczypospolitej. Lubaczów i skupione wokół niego ośrodki w Cieszanowie, Horyńcu Zdroju, Narolu, Oleszycach, Starym Dzikowie i Wielkich Oczach, w nieodległej przeszłości funkcjonowały w ścisłym związku z większymi i mniejszymi ośrodkami kulturalno – gospodarczymi położonymi obecnie po wschodniej stronie polsko – ukraińskiej granicy. Lwów, Żółkiew, Jaworów, Rawa Ruska są ciągle obecne w tradycji i kulturze ziemi lubaczowskiej. Do chwili obecnej na terenie powiatu lubaczowskiego zachowało się prawie 60 zabytkowych świątyń. W tej liczbie do spuścizny kulturowej Kościoła Rzymskokatolickiego należy 18 niejednokrotnie cennych historycznie świątyń. Charakterystycznym elementem architektury sakralnej okolic Lubaczowa są drewniane i murowane cerkwie greckokatolickie, liczące obecnie 36 obiektów. Mniej liczne, ale bardzo interesujące pod względem rozwiązań architektonicznych są 2 dawne zbory ewangelickie i 3 synagogi żydowskie”.

Szkoda, że w albumie nie znalazły się wszystkie wymienione obiekty sakralne. Na 80. stronach tego albumu znalazło się 53 zdjęć z 9. kościołów oraz 47 zdjęć z 15. cerkwi. Podziwiać możemy kolorowe zdjęcia architektury zewnętrznej: drewnianego kościółka w Łukawcu, klasztoru w Horyńcu Zdroju, kościołów w Wielkich Oczach, Oleszycach, Cieszanowie, Lubaczowie, Narolu, Starym Dzikowie oraz cerkwi: w Werchrać, Cieszanowie, Starym Dzikowie, Dachnowie, Borchowie, Łukawcu, Wielkich Oczach, Ułazowie, Szczutkowie, Kowalówce, Gorajcu, Radrużu. Pięknie ukazane są wnętrza tych świątyń, a zwłaszcza główne i boczne ołtarze z kościołów w Oleszycach, Cieszanowie, Lipsku, Lubaczowie, Horyńcu Zdroju. Zdjęcia do albumu wykonali: Andrzej Gryniiewicz, Wiesław Huk, Maciej Pietrzak i już śp. Janusz Burek oraz są zdjęcia ze zbiorów Muzeum Zamku w Łańcutie i Fundacji św. Włodzimierza Chrzciciela Rusi Kijowskiej w Krakowie. Tekst napisał i zdjęcia opisał Janusz Mazur, a projektem graficznym zajął się Maciej Pietrzak.

Mamy piękną publikację. Szkoda, że ukazała się w małym nakładzie i trzeba już myśleć o dodruku.

Adam Łazarz

POMOC SPOŁECZNA W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Tematyką szeroko pojętej pomocy społecznej w 2009 roku zdominowana była ostatnia sesja Rady Powiatu. Sprawozdania z działalności złożyli dyrektorzy poszczególnych placówek.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie organizowało opiekę w rodzinach zastępczych dzieciom całkowicie lub częściowo pozbawionym opieki rodzicielskiej. W 2009 roku PCPR udzielało pomocy pieniężnej na częściowe pokrycie kosztów utrzymania dzieci w rodzinach zastępczych 23 rodzinom, w których przybywało 32 wychowanków. Ponadto pod opieką PCPR było 5 wychowanków pochodzących z terenów innych powiatów, umieszczonych w 3 rodzinach zastępczych na terenie powiatu lubaczowskiego. Na łączną pomoc dla rodzin zastępczych, oraz na kontynuowanie nauki i usamodzielnienie pełnoletnich wychowanków opuszczających rodziny zastępcze placówki opiekuńczo wychowawcze, młodzieżowe ośrodki szkolno - wychowawcze wykorzystano środki w wysokości 356 393,74 zł.

Dom Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej w 2009 roku zamieszkiwało 231 przewlekle psychicznie chorych wymagających całodobowej opieki. W ub. roku odnotowano 10 zgonów. Dwie osoby zrezygnowały z pobytu i wróciły do swojego środowiska. Pensjonariusze mają zapewnioną pełną opiekę. Ponadto organizowane są dla nich zajęcia z zakresu terapii, aktywizacji. Zapewnione też mają potrzeby religijne i kulturalne. Podejmowane są również działania zmierzające do usamodzielnienia pensjonariuszy i do nawiązywania kontaktów z rodziną i społecznością lokalną.

Mieszkańcom Domu zapewnia się 5 posiłków dziennie, zgodnie ze wskazaniami lekarza. Średnia stawka żywieniowa za 2009 rok wynosiła 7,03 zł. Pensjonariuszom, którzy nie są w stanie zakupić odzieży i obuwi DPS zabezpiecza ją z własnych środków. DPS zatrudnia 146 osób. Wydatki DPS wynoszą 6.030.303,00 zł. Największą pozycję w wydatkach prawie 72% stanowią wynagrodzenia. Przeciętny koszt zakupu leków i materiałów medycznych w 2009 roku wynosił 221 zł na mieszkańca. DPS dysponuje 9 16 - osobowymi mikrobusami.

Środowiskowy Dom Samopomocy w Lubaczowie w 2009 roku prowadził zajęcia dla 21 osób oraz wspierał również ich rodziny. Podopieczni w zależności od posiadanych umiejętności uczeni byli samodzielnych czynności takich jak robienia zakupów, załatwiania spraw w urzędach, poruszania się po przychodniach i szpitalu. Podopieczni uczestniczyli w wycieczkach krajoznawczych, edukacyjnych. Brali też udział w grupowych formach aktywności (konkursy, zawody sportowe). Podopiecznych motywowano do aktywności do kulturalnego, akceptowanego zachowania. W ramach zajęć prowadzone były również zajęcia z zakresu czytania, pisanie listów, wypełniania formularzy urzędowych. Ponadto podopieczni uczeni są prac rękodzielniczych. Mają też do dyspozycji pracownię plastyczną, techniczną i komputerową. Odpowiednią też rangą ma sport i turystyka.

W Domu Dziecka w Nowej Grobli w 2009 roku przybywało 44 wychowanków w wieku od 2,5 do 18 lat. W ciągu roku 2 wychowanków wróciło do swych rodzin, jedna osoba ukończyła 18 lat i się usamodzielniała, 2 wychowanków zostało umieszczonych w rodzinie zastępczej, 7 osób zostało przeniesionych do Domu Dziecka bliżej zamieszkania rodzin. Równocześnie w 2009 roku do Domu Dziecka w Nowej Grobli przyjęto 15 wychowanków. Koszt utrzymania jednego wychowanka wynosi 2469 zł. W 2009 roku DD zatrudniał 22 osoby.

Rada Powiatu na swym posiedzeniu podjęła uchwałę w sprawie trybu postępowania o udzielenie jednostkom nie zaliczonym do sektora finansów publicznych i nie działającym w celu osiągnięcia zysku z budżetu powiatu lubaczowskiego dotacji na cele publiczne związane z realizacją jego zadań, sposobu jej rozliczania oraz sposobu kontroli wykonywania zleconego zadania.

Rada Powiatu przyjęła zgłoszone przez radnego Henryka Goraję poszerzone i pogłębione stanowisko Komisji Rolnej w sprawie utrzymania dopłat do produkcji tytoniu na dotychczasowych zasadach.

Marian Ważny

16 luty

W Lubaczowie nieznany sprawca w samochodzie Vw ostrym narzędziem uszkodził 3 opony oraz w samochodzie Iveco 2 opony.
W Lubaczowie Zbigniew M. w stanie nietrzeźwym kierował ładowarką.
W Tymcach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego rowerzystę Wiesława G.

W Młodowie dotkliwie pobito Czesława M.
W Załużu nieznany sprawca grożąc nożem usiłował Janowi C. ukraść 2000 zł.

18 luty

W Cieszanowie Henryk W. od maja 2009 roku uchyla się od płacenia alimentów na rzecz żony Marii i syna Mateusza.

W Uszkowcach Marian K. prowadził samochód mimo zakazu sądowego.

W Lubaczowie poprzez komunikator „Nasza Klasa” Wojciech K. pod adresem Kamila Z. kierował groźby karalne.

19 luty

W Lisich Jamach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Franciszka R. Okazało się że był nietrzeźwy.

W Lubaczowie Daniel J. nieletniemu Michałowi K. udzielał ziela konopi.

20 luty

W Lubaczowie dwóch nieznanymi sprawców pobiło Jolantę T.

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego rowerzystę Jana A. z Lisich Jam.

W Krowicy Hołodowskiej Janusz J. od 2000 roku znęcał się nad rodzicami

23 luty

W Lubaczowie około godz. 18, w lokalu przy dworcu PKS przybywał 31-Paweł P. z Wielkich Oczu. Mężczyzna miał ze sobą laptop odebrany z naprawy. Kierując się w stronę zajezdni autobusowej został napadnięty i kilkakrotnie uderzony pięścią w twarz. Napastnik zabrał mu reklamówkę, w której niósł komputer i uciekł. Straty wyceniono na około 2,4 tys. złotych. Zaledwie kilkadziesiąt minut potrzebowali policjanci, aby dotrzeć do złodzieja. Okazało się, że zdążył sprzedać laptop za 100 dolarów. Nie chciał wyjawiać kto go kupił. Policjanci jednak zdołali ustalić tożsamość kupującego i odzyskali skradziony laptop. Nabywca usłyszał zarzut paserstwa. Sąd Rejonowy w Lubaczowie tymczasowo aresztował 33-letniego sprawcę na okres trzech miesięcy.

W Lubaczowie Wiesław S. od czerwca 2009 roku znęcał się nad żoną Marią i córkami Justyną i Anną.

W Krowicy Hołodowskiej Jan P. od 1998 roku znęcał się nad żoną Marią i synami.

24 luty

W Horyńcu Zdroju Stanisław L. bez zezwolenia przystąpił do remontu ogrodzenia.

W Hucie Różanieckiej Józef B. od maja 2009 roku znęcał się fizycznie i psychicznie nad żoną Adelą.

W Ułazowie Marcin Ś. nieletniemu Sebastianowi B. udzielał amfetaminy.

26 luty

W Narolu Zygmunt K. od 2007 roku poprzez pominięcie licznika pobierał energię elektryczną.

W Łukawcu Tadeusz K. mimo zakazu kierował



samochodem.

Również w Wielkich Oczach pomimo zakazu i na dodatek w stanie nietrzeźwym prowadził samochód Adam L.

W Oleszycach Piotr S. i Sławomir B. dotkliwie pobili Tadeusza Z. i dokonali kradzieży 100 zł. oraz telefonu komórkowego.

27 luty

Dyżurny lubaczowskiej komendy został powiadomiony o nietrzeźwym kierowcy ford. Z informacji wynikało, że samochód przemieszcza się w okolicy ul. Technicznej w Lubaczowie. Wysłani na miejsce policjanci szybko zauważyli zawracającego, a następnie jadącego w ich kierunku ford. Funkcjonariusze podjęli próbę zatrzymania kierowcy do kontroli drogowej. Niestety ten nie reagował na sygnał do zatrzymania przyspieszając i omijając policjantów. Struże prawa ruszyli w pościg używając sygnałów pojazdu uprzywilejowanego.

Uciekinier wielokrotnie wyprzedzał „na trzeciego” oraz wymuszał pierwszeństwo przejazdu. W pewnym momencie doprowadził nawet do kolizji z innym uczestnikiem ruchu drogowego. Podczas dalszej ucieczki kierowca ford nagle stracił panowanie nad samochodem i uderzył w ogrodzenie jednej z posesji. Tuż za nim byli policjanci, którzy zablokowali mu służbowym samochodem możliwość dalszej ucieczki. Mężczyzna stawiał opór, ale został wyciągnięty z samochodu i obezwładniony. Kierowcą ford okazał się 35-latek znany Policji z wielokrotnej jazdy pod wpływem alkoholu. Grozi mu do 3 lat pobawienia wolności.

W Wielkich Oczach na przejażdżkę rowerową po pijanemu wybrał się Piotr L.

1 marca

W Starych Oleszycach od lipca 2009 roku żona Katarzyna P. wraz z córką Grażyną i Mieczysławem K. znęcali się psychicznie i fizycznie nad Bolesławem P.

W Zalesiu nieznany sprawca włamał się do spychacza z którego dokonał kradzieży 25 l. paliwa, akumulatora i narzędzi wartości 800 zł.

W Lubaczowie Zbigniew N. w samochodzie Renault własności Grzegorza C. uszkodził drzwi i wobec Kamila L. kierował groźby karalne.

W Moszczanicy na przejażdżkę rowerową w stanie nietrzeźwym wybrał się Władysław M., a w Nowym Dzikowie Zdzisław J.

W Lubaczowie na ulicy Targowej nieznanymi sprawcami włamali się do stoiska handlowego „Szczęki” własności Tadeusza K. i dokonali kradzieży baterii i gotówki w wysokości 200 zł.

W Kobylnicy Ruskiej w stanie nietrzeźwym Stanisław P. kierował samochodem Fiat 126p.

W Baszni Dolnej w stanie nietrzeźwym na przejażdżkę rowerową wybrał się Edward M.

2 marca

W Oleszycach napadnięty i pobity został 54-letni mieszkaniec, który w nocy wracał do domu.

Sprawcy zabrali mu pieniądze w kwocie 100 złotych i telefon komórkowy. Już następnego dnia napastnicy byli w rękach Policji. Okazali się nimi dwaj mieszkańcy Oleszyc, mają 19 i 20 lat. Sąd przychylił się do wniosku Policji i Prokuratury i tymczasowo aresztował ich na trzy miesiące.

3 marca

W Oleszycach nieznanymi sprawcami włamali się do zakładu drzewnego Andrzeja M., z którego skradli spawarkę, szlifierkę, 4 piły i 160 l. paliwa z samochodu Star.

Na trasie Nowe Siolo - Gorajec Mirosław S. naruszył zakaz kierowania poprzez prowadzenie samochodu.

W Hucie Różanieckiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Audi Jego kierowca Piotr M. z Huty Różanieckiej w wydychanym powietrzu miał 0,74 promila alkoholu.

W Łukawcu na przejażdżkę rowerową po pijanemu wybrał się Marian T. (1,04 promila) a w Krowicy Samej Adam D. (1,0 promila).

W Krowicy Samej nieznanymi sprawcami z garażu Jana T. skradł piłę spalinową Husqvarna.

5 marca

W Lubaczowie Krzysztof K. z Oleszyc posługując się podrobionym zaświadczeniem o zatrudnieniu usiłował wyłudzić laptopa i telefon komórkowy. Policjanci znaleźli przy nim kilkanaście fałszywych zaświadczeń. Mężczyzna został zatrzymany. Podczas przesłuchania przyznał się do kilkunastu oszustw.

W Nowym doszło do zderzenia samochodu Panda i Ford co doprowadziło do wypadku. Trwa policyjne dochodzenie w tej sprawie.

8 marca

W Oleszycach Dariusz B. od 2008 roku psychicznie i fizycznie znęcał się nad rodzicami oraz siostrą Dorotą.

W Horyńcu Zdroju na przejażdżkę w stanie nietrzeźwym wybrał się Mariusz M.

W Załużu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał sam. Opel. Jego kierowca był w stanie nietrzeźwym.

11 marca

Lubaczowscy policjanci zatrzymali 19-letniego podpalacza. Mężczyzna podejrzany jest o podpalenie dwóch stodół. Pożary miały miejsce w Nowym Dzikowie w dniu 3 i 9 marca br. Sprawca przyznał się do podpalenia.

13 marca

W Futorach Marian S. od stycznia 2009 roku uchyla się od płacenia alimentów na rzecz swych dzieci Andżeliki i Jana.

14 marca

W Narolu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Zdzisława J. W wydychanym przez niego powietrzu było 0,90 promila alkoholu

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych powyżej.

Wystawa fotograficzna Wiesława Pikula „American West” w Muzeum Kresów w Lubaczowie

Ochrony przyrody w Polsce, na Ukrainie i w USA – przedmiotem konferencji

1 marca br. w Galerii Oficyna Muzeum Kresów w Lubaczowie odbyła się międzynarodowa konferencja popularnonaukowa na temat: „Formy ochrony przyrody w Polsce, na Ukrainie i w USA”, połączona z otwarciem wystawy fotograficznej Wiesława Pikula „American West”

Wzięli w niej udział przedstawiciele władz samorządowych szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego Podkarpacia i rejonu jaworowskiego z Ukrainy, kierownicy instytucji i organizacji zajmujących się ochroną przyrody i naturalnego środowiska w tych państwach, przedstawiciele nauki, konsul Stanów Zjednoczonych w Krakowie Benjamin Ousley Naseman, radca minister Ambasady Ukrainy w RP Myron Yankiv, zastępca konsula generalnego RP w USA Marek Skulimowski, wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta. Funkcję gospodarza konferencji pełnił wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel.

– Środowisko naturalne, jego piękno i bogactwo, wspólne wartości i wielkie dziedzictwo, o które wszyscy razem musimy dbać, aby przekazać je następnym pokoleniom jest przedmiotem tej konferencji. Mam nadzieję, że w czasie wykładów na ten temat i w dyskusji wypracujemy konstruktywne wnioski, co robić, by lepiej chronić przyrodę. – powiedział konsul USA w Krakowie Benjamin O. Naseman. Wybór miejsca tej konferencji nie był przypadkowy. – Dzisiejsza konferencja to jeszcze jedna okazja, by świat poznał Lubaczów. To promocja tego regionu, który posiada dziewiczą, nie odkrytą i nie zdeptaną jeszcze przez turystów przyrodę. W ostatnich latach wydaliśmy kilka interesujących publikacji promujących to bogactwo regionu. Są tego i negatywne skutki. Piękna rzeźba anioła w bruśnieńskim kamieniu wykonana przez znakomitego artystę Grzegorza Kuźniewicza została skradziona z cmentarza w Starym Bruśnie. Warto też zastanowić się dzisiaj, jak zabezpieczyć przed dewastacją i kradzieżą cenne zabytki. – powiedział starosta lubaczowski Józef Michalik.

Formy ochrony przyrody na Podkarpaciu przedstawił w swoim wystąpieniu wojewoda Mirosław Karapyta. W południowo – wschodniej części tego województwa występuje Międzynarodowy Rezerwat Biosfery „Karpacie Wschodnie”, obejmujący teren Polski, Ukrainy i Słowacji. Na Podkarpaciu są dwa parki narodowe – bieszczadzki i magurski, 10 parków krajobrazowych o powierzchni 281 873 ha, 94 rezerwatów przyrody o powierzchni ponad 10 tys. ha, 13 obszarów chronionego krajobrazu o powierzchni 46 tys. ha, oraz 1530 pomników przyrody. Z nowych form ochrony przyrody należy do tego dodać: 890 użytków ekologicznych, 27 stanowisk dokumentacyjnych, 9 zespołów przyrodniczo – krajobrazowych oraz obszary „Natura 2000” o powierzchni łącznej 570 tys. ha. Wszystko to razem powoduje, że Podkarpacie pod względem form ochrony

przyrody znajduje się w czołówce krajowej. Piękno przyrody pow. lubaczowskiego ukazał w swojej prelekcji i prezentacji multimedialnej dr doc. Marek Wiśniewski, regionalista, współautor przewodnika „Roztocze Wschodnie”, wykładowca PWSZ w Jarosławiu.

– Winniśmy zastanowić się nad tym, co pozostawimy po sobie następnym pokoleniom. Nasze pokolenie trzeba edukować do turystyki. – mówił prof. dr hab. Roman Fedan z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie Magdalena Grabowska omówiła prawne aspekty ochrony przyrody w Polsce, na Ukrainie i w USA. Powiedziała, że w pow. lubaczowskim mamy 2 parki krajobrazowe; Południoworoztoczański i Puszczy Solskiej,

7 rezerwatów przyrody, 2 obszary chronionego krajobrazu, 2 obszary ptasie i 2 siedliskowe, proponowane są dalsze 4 obszary siedliskowe, 78 pomników przyrody, 2 stanowiska dokumentacyjne, 85 stanowiska ekologiczne oraz wiele chronionych roślin, zwierząt i grzybów.

O powinnościach władz samorządowych w tym zakresie mówił Andrzej Kulig z Rzeszowa. Cenne uwagi przekazał zastępca konsula generalnego RP w USA Marek Skulimowski, który będąc w kraju chętnie odwiedza Roztocze, a w USA – parki narodowe. –



Uczestnicy konferencji słuchają wykładu

Podstawą parku jest jego dostępność. Do każdego z nich można wjechać samochodem. Z miejsc widokowych zrobić zdjęcie, podziwiać piękno. Są też wytyczone ścieżki spacerowe. Przed wjazdem do parku zwiedzający zaopatrywany jest w mapy, plany i inne niezbędne informacje. Nie można chodzić, tak jak w Polsce własnymi ścieżkami. Za wstęp do parku pobierana jest opłata. Park leżący na terytorium dwóch krajów można zwiedzić cały po zaopatrzeniu się w odpowiedni dokument. W podobny sposób można by zorganizować między Polską a Ukrainą np. odnośnie turystyki po Roztoczu. – mówił M. Skulimowski.

Konsul Stanów Zjednoczonych w Krakowie Benjamin Ousley Naseman dokonał otwarcia wystawy fotograficznej Wiesława Pikula pt. „American West”. Wystawa ta ukazuje piękno tamtych terenów. Autor wystawy Wiesław Pikul przewędrował tysiące mil, by móc spojrzeć przez obiektyw aparatu fotograficznego na to, co najpiękniejsze w USA. Fotografowanie pejzażu to niewątpliwie najbardziej popularna dziedzina fotografii, a zarazem jedna z najtrudniejszych, wymagających od fotografa nie tylko umiejętności fotografowania, ale również wielu innych, pozwalających być w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie. Jeżeli do tego dodać odrobinę szczęścia to możemy liczyć na udane zdjęcia. Takich ok. 60 zdjęć udanych i profesjonalnych wykonanych przez Wiesława Pikula możemy obejrzeć na wystawie w Muzeum Kresów w Lubaczowie.

Adam Łazar

Sprzedaż sadzonek opałowej rośliny energetycznej i ogrodowej – miskant olbrzymi,
tel. 665485560, szczegółowe informacje: www.miskantolbrzymi.republika.pl

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

www.kresowiakgalicyjski.republika.pl

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Adam Łazar, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam i Eugeniusz Szajowsky, Henryk Wolańczyk, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowian Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl